№ 236. Kraków 15 Października — Piątek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 21	rocznie	zł. 25
półrocznie	10 kr. 30	półrocznie	12 kr. 30
kwartalnie	5 „ 15	kwartalnie	6 „ 15
miesięcznie	2 „ —	miesięcznie	2 „ 24

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	15 kr. 30	półrocznie	17 kr. 30
kwartalnie	8 „ 15	kwartalnie	9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 14 października.

Do objaśnień któreśmy podali wczoraj w sporze między Francyą a Portugalią, winniśmy dodać kilka ważnych szczegółów dostarczonych przez świeżo nadeszłe zachodnie dzienniki.

I tak, ważną jest okoliczność, że okręt „Charles Georges" nieznajdował się na wodach podległych juryzdykcyi portugalskiéj w chwili, gdy go spotkał statek strażniczy portugalski. Mógł więc śmiało niepoddać się rewizyi, a jeżeli kapitan Rouxel nie stawił żadnego oporu, uczynił to jedynie dla tego, iż miał przekonanie, że postępowanie jego było legalne, papiery w porządku, a obecność u burty komisarza rządowego Mikołaja Carrel wydawała mu się dostateczną rękojmią. Trybunał skazał kapitana Rouxela na dwa lata do kajdan, a puścił wolno komisarza i załogę. Jakże wytłumaczyć ów dekret potępiający kapitana, skoro komisarz był niewinny?

Trybunał mozambicki nie uczynił żadnéj różnicy między murzynami znajdującemi się na statku, których było 110. Z tych atoli sześćdziesiąt było zawerbowanych na wyspach Comore i Mayotte, a pięćdziesiąt tylko w posiadłościach portugalskich. Trybunał oddał wszystkich juncie opiekuńczéj mozambickiéj.

Daléj, werbunek tych pięćdziesięciu murzynów odbył się za pośrednictwem szeika z Motibanu, naczelnika miejscowego, którego mianował gubernator Mozambiku i nadał mu tytuł dość wysokiego stopnia w wojsku portugalskiém. Trybunał jednakowoż nieuznał świadectw wydanych przez szeika kapitanowi Rouxelowi, za świadectwa władzy miejscowéj.

Nakoniec i co najważniejsza, dziewięć dni przed zabraniem statku francuzkiego ogłoszony został okólnik przez [illegible] gubernatora Mozambiku, który właśnie ostrzega, aby statków francuzkich płynących z wyspy *Réunion*, a upoważnionych przez rząd francuzki do werbunku wolnych murzynów stósownie do ustawy z 1852, nie uważać za okręty trudniące się handlem murzynów, jakkolwiek mogą one mieć pozory tych ostatnich, i być urządzone w ten sam sposób co statki trudniące się tém obrzydłém rzemiosłem. Owóż właśnie ten wypadek był z „Charles Georges." Okręt ten płynął z *Réunion*; upoważniony był do werbunku, bo miał komisarza u burty; urządzony był jak podejrzane statki, i to oszukało jak się zdaje komendanta okrętu portugalskiego. Że komendant nie czytał okólnika, to rzecz bardzo naturalna, ale czemu gubernator postąpił wbrew swemu ogłoszeniu, tego wytłumaczyć trudno.

Rząd francuski przeto nie może pozwolić, aby statek pod pawilonem francuskim płynący, rewidowanym był przez okręt portugalski na wodach nie podległych portugalskiej juryzdykcyi; aby trybunał niekompetentny rozstrzygał sprawę międzynarodową należącą do dyplomacyi; aby trybunał ten wyrokował i potępiał jako nielegalną, operacyę handlową zupełnie legalną i odbywającą się w obecności pełnomocnika rządu francuskiego; nakoniec aby trybunał wyrokiem swoim rzucał podejrzenie na rząd francuski, iż sprzyja handlowi murzynów, skoro wiadomo, że niewola zniesioną została we wszystkich koloniach francuskich i nigdy przywróconą być nie może, czem właśnie Portugalia chlubić się niezdoła.

Po należytem rozpatrzeniu się w téj sprawie, wnosić wolno, że rzecz cała zawisła od mylnego postępowania władz w Mozambiku; do błędu atoli przyznać się nie chce duma portugalska i fałszywe pojęcie godności narodowéj. Domyślaliśmy się wczoraj, że Francya odrzuci propozycyę pośrednictwa: tak się też stało. Poseł portugalski w Paryżu p. de Paiva jest nieobecny. Miejsce jego objął de hr. Lavradio poseł portugalski w Londynie, który z tamtąd zjechał do Paryża z powodu téj sprawy. Dotąd nie przyszło do porozumienia; Anglia niezabiera jeszcze głosu, nawet dzienniki jéj dosyć ogłędnie spór ten rozbierają.

Korespondencya Czasu

Z Bełzkiego 8 października.

o. w. Na dniu 3 b. m. liczne mieliśmy gospodarcze zebranie w Kochanówce w domu hrabiego Rozwadowskiego. Przybyło przeszło 30 obywateli hodowców koni dla podziękowania księciu Lobkowitz c. k. jenerał-porucznikowi, za usiłowania jego w celu przeprowadzenia w czyn opieki rządu dla chowu koni w Galicyi, a to kupując stadniki na koszt rządu dla użytku krajowego. Jest to bowiem środek, który najskuteczniéj do podniesienia chowu koni przyczynić się może. Bo najprzód: rozchodzą się po kraju szlachetnej krwi stadniki, które właścicielom drobnych stad dadzą sposobność dochowania się koni krwi szlachetnéj; powtóre: dając odbyt na takie konie, zachęca rząd najskuteczniéj do ich produkcyi. Doświadczenie bowiem uczy, iż małe stadninki, pielęgnowane troskliwością małych producentów, w ręku ludzi mających we krwi prawie zamiłowanie do chowu koni, a przytem i znajomości potrzebne, (bo któż nie umie tego co lubi), najlepiéj się rentują. Rząd eksploatując tą drogą zdolności prywatnych producentów, dając im z jednéj strony sposobność produkowania koni szlachetnych, a z drugiéj odbyt na nie, zapewni nieochybnie dla siebie tańsze stadniki, jak te, które w stadach rządowych produkują; oddając zaś w ręce lubowników chów koni, środek stanie się mniéj kosztownym, a cel podniesienia chowu koni w kraju, prędzéj i pewniéj osiągniony będzie.

Opieka i pomoc, jakich rząd dla téj gałęzi gospodarstwa krajowego udziela, to przez premia na klacze stanowne i młode, tudzież na wyścigi konne; to jak teraz, przez zakupno ogierów u nas, dają nam otuchę, iż ta gałęź gospodarstwa przyjdzie na naszéj ziemi do dawnéj świetności i nastręczy nam środki do stawienia czoła tym potrzebom, na które dochód z roli już nie starczy.

Same wyścigi konne nie doprowadziłyby nas do tego celu. Jest to bowiem tylko próba szybkości konia i to zbyt droga dla kraju naszego w obecnych czasach, gdyż za wyścigami idzie kosztowna służba, za nią faeton lub kareta i parę koni, daléj mantyle, kapelusze, krynoliny itd., co wszystko dla bardzo małéj liczby Galicyan dostępnem być może. Przedewszystkiem kraj potrzebuje koni, nietylko do szybkiego kilkunasto-minutowego biegu, ale koni do służby wojskowéj, do pociągu i do pracy. Gdyby chów koni korsowych wzmógł się w kraju, szybkość konia wyżéj była cenioną i więcéj usiłowania hodowców zajęła, jak siła, wytrwałość, zręczność i sama nawet stosowna budowa konia do innych usług zaniedbana, stanęlibyśmy z chowem koni na tem stanowisku, jak żeby myśliwy wychowując same charty, chciał aby te nietylko zające łapały, ale nadto żeby mu do bekasów stawały i w kniei goniły. Zostawmy tedy tę choć szlachetną zabawę krajom i ludziom możniejszym, a sami zajmijmy się tym chowem koni, który dla kraju i dla nas stanie się prawdziwie pożytecznym.

I zdaje się, że już na téj jesteśmy drodze. Zaledwie bowiem drugi rok dopiero książę Lobkowitz kupuje stadniki dla rządu, a już na dniu 3 b. m. stanęło w Kochanówce ogierów 35, podług załączonéj konsygnacyi. We wszystkich prawie widać było rasę szlachetną, zalety praktycznéj budowy i formy ładne, dowodzące umiejętnego prowadzenia chowu. Znaczniejsza część tych ogierów przybyła nie tyle na sprzedaż, jak na pokazanie księciu Lobkowicowi, iż chów koni w ręku małych producentów kraju naszego utrzymuje się i może stać się dobrym materyałem na drodze postępu téj gałęzi gospodarstwa krajowego.

Zaczęliśmy tedy ten dzień w Kochanówce od obejrzenia stadniny gospodarza, gdzie piękność i familijna jednakość wszystkich klaczy rodzajnych, zadowolniła nas wszystkich i prawie zachwyciła. Następnie przystąpił książę do oglądania i kupna ogierów, z których zakupił 7. Wszystko odbyło się w największym porządku przy ogólnem wszystkich zadowoleniu, nawet i tych co ogierów nie sprzedali.

Wiedeń 12 października.

ꝏ Uwaga publiczna zwraca się głównie ku Turcyi, jakby ku źródle z którego muszą nieustannie płynąć wypadki, lub zajścia nietylko ważne dla Europy pod względem nowych traktatem paryzkim ustalonych między nią i Portą stosunków, ale nawet pod pewnym względem groźne i niebezpieczne dla pokoju ogólnego, zaledwo i tak ciężkiemi ofiarami okupionego. Wszystko czego się dowiadujemy i z Carogrodu i z prowincyj zwłaszcza północnych państwa tureckiego, zapowiada wzrastającą dążność muzułmanów z jednéj, chrześcian z drugiéj strony, do wzruszenia gwałtownego w celu i na korzyść zamiarów i planów zupełnie sobie przeciwnych. O uspokojeniu tych żywiołów myśleć trudno; o ich pogodzeniu z sobą jeszcze trudniéj. Wszystko staje temu na zawadzie: religia, zwyczaje, tradycye i nadzieje. Zasłoniona od upadku i postawiona przez Europę na równi politycznéj z innemi państwami Turcya podobną jest do sfinxa, którego zagadek ani opinia publiczna, ani dyplomacya odgadnąć nie mogą. Ci co ciągle przepowiadali bliskie rozbicie się tego napół ożywionego ostatnią wojną i pokojem utworu, przekonali się, że szli myślą i życzeniem za prędko; ci co wierzyli z drugiéj strony w jego łatwe i prędkie odrodzenie się i wzmocnienie, tudzież samodzielne ustalenie, czują że praca ta będzie dłuższą, trudniejszą, a może mniéj szczęśliwą w swych skutkach, niż się zdawało. Ogłoszone świeżo zasady i odwieczne dążenia walczą z sobą, lub stoją w sprzeczném oczekiwaniu z przyjętemi obowiązkami. Europa uznała potrzebę reform wewnętrznych w Turcyi; uznała potrzebę emancypacyi politycznéj chrześcian podległych berłu Sułtana; uznała jedném słowem potrzebę przekształcenia dawniejszych administracyjnych, społecznych, finansowych, handlowych itp. stosunków tego państwa w duchu cywilizacyi ogólnéj*). Sułtan zachęcony jéj radami i wsparty jéj opieką, wydał jakby z własnego popędu kilka temi myślami natchnionych hattów, zmienił kilka razy ministrów, zaprowadził nawet tu i owdzie kilka ulepszeń. Lecz skutek nie odpowiedział chęciom, i stan ogólny kraju pozostał takim jakim był przed dwoma laty; w niektórych nawet kierunkach pogorszył się. Nieukontentowanie, zamieszki, morderstwa i coraz wyraźniejsze groźby gwałtownego wybuchu rozhukanych namiętności, albo nie istniały dawniéj, alboteż kryły się w uśpionych, a dziś zawiedzionych lub rozdrażnionych nadziejach.

*) Cywilizacya ogólna nie jest inna w Europie jak chrześciańska, a Europa nic nie orzekła o przekształceniu Turcyi w duchu chrześciańskim, owszem nie rozstrzygnęła jeszcze sprawy chrześcian na Wschodzie. P. R. Cz.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE

BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Miałem do usług kozaka ukraińskiego, który się urodził i postarzał w domu moich rodziców. Wzrost, i budowa ciała i wąsy olbrzymie — wzrok orli, spojrzenie pochmurne, dzikie nawet, łagodziło się wtenczas tylko, kiedy się na mnie zwracało; czarne brwi zrośnięte, więcéj się jeszcze łączyły wieczno-trwałym marsem. Takie były fizyczne zalety mojego Nauma. Moralnie zaś, był to kozak ukraiński z całém przywiązaniem, posuniętém do poświęcenia się i z bajeczném posłuszeństwem cechującém ten rodzaj domowników. W ogień, w wodę, pod ziemię gdyby można, poszedłby na pierwsze skinienie swego pana i to bez wahania się, bez namysłu. Taki człowiek w ręku zbrodniarza strasznèm byłby narzędziem, bo u niego *słyszeć, jest to być posłusznym* — nie zastanawiając się wcale czy idzie o spędzenie muchy, czy o zamordowanie człowieka.

Jednakże Naum od jakiegoś czasu wyszedł był trochę ze swego charakteru; znaczna różnica wieku, pamięć, że mnie piastował dziecięciem, odosobione życie, jakie od lat kilku prowadziłem w stolicy, spoufaliły nas nieznacznie ze sobą, tak, że często ośmielił się zapytać o przyczynę rozkazów mniéj więcéj dziwacznych, które niekiedy odbierał odemnie; zawsze atoli po ich niezwłoczném wykonaniu. Zresztą od czasu strat bolesnych jakie poniosłem, zdawał się on podwajać dowody macierzyńskiego, że tak powiem, przywiązania ku mnie. Wszystkie uczucia, jakie mógł mieć dla swojéj rodziny, a szczególniéj dla stron rodzinnych, które od lat tylu chętnie dla mnie opuścił; całą miłość, do jakiéj była zdolna ta twarda dusza i na w pół dzika natura, wszystko przelał na moją osobę. Jego ślepe przywiązanie rade było zastąpić mi matkę, któréj mi nic już powrócić nie mogło i któréj pamięć zawsze tak żywo tkwiła w mém sercu; narzeczoną jéj wyboru, którą wkrótce po niéj złożyłem w grobie, i jednego przyjaciela towarzysza pięknych lat moich, z którym rozstawszy się, na zawsze może, zostałem sam w życiu, z tą tęsknotą i próżnią w sercu gorszą niż rozpacz sama. — Naum zdawał się szczęśliwym, że odtąd sam mi tylko pozostał, bo myślał, że jego serce wszystko mi wynagrodzić potrafi. Ale jeżeli to było niepodobne, to przynajmniéj przekonanie: że jest istota, dla któréj życie moje tak bardzo potrzebne, co bez namysłu, bez żadnéj wstecznéj myśli swojeby za mnie chętnie oddała, nie raz słodziło cierpkie wybuchy, i godziło chwilowo z tym jałowym światem, na który byłem rzucony.

Wacław Poraj, ów ukochany towarzysz mojéj młodości, razem ze mną był zmuszony wstąpić do wojska. Przybywszy do Warszawy i napłatawszy nie mało szaleństw właściwych dziewiętnastoletnim junkrom; razem dostaliśmy oficerskie szliwy jak i poźniejsze awanse; razem nawet mieliśmy się podać o uwolnienie od służby, ożenić w dniu jednym, dla zagrzebania wspólnie, jakeśmy mówili, kawalerskiego życia i marzeń naszéj młodości. A tymczasem używaliśmy darów losu, o ile można najszerzéj. Żadna chmurka nie zaćmiła serdecznéj przyjaźni i jedności naszéj przez sześć lat nierozłącznego koleżeństwa. Główném staraniem naszém było ciągłe ukrywanie się przed resztą kolegów, ze sposobem naszym sądzenia o rzeczach, ludziach, a szczególnie z uczuciami serca. Obydwa mieliśmy w duszy to bogactwo zapału i egzaltacyi, którą ani szyderstwo ludzkie, ani smutna rzeczywistość stłumić nie jest w stanie. Jeżeli się na czas przytłumi, wybuchnie ona żywsza i ognistsza przy pierwszéj dobréj zręczności.

Nic dziwnego tedy żeśmy się pojęli i pokochali od pierwszego spotkania, wśród tych serc zimnych, wyrachowanych, wśród ludzi duchem upadłych — jeżeli nie gorzéj, którymi znaleźliśmy się otoczeni, opuściwszy ławki szkolne i domowe zacisza, gdzie było tyle przykładów cnót patryarchalnych i tyle wiary gorącéj. Nic dziwnego, że niemogąc potém żyć razem, aniśmy szukali, ani pragnęli nowych związków, z tém przekonaniem, że nie podobna dwa razy w życiu spotkać ani tyle sympatyi, ani tyle ufności wzajemnéj.

Po śmierci matki, nie chciałem już występować ze służby; cóżbym zrobił z wolnością moją!... Wacław wkrótce potem stracił ojca i musiał się podać do dymisyi, żeby zastąpić jego miejsce osieroconym siostrom. Ja niestety byłem jedynakiem!

W początkach rozstania naszego pisywaliśmy do siebie często, potém coraz rzadziéj. — Moje listy brzmiały samemi żalami — potem szukając ulgi w przelotnych rozrywkach przestałem się żalić i tęsknić.

On znowu pognębiony nawałem prawnych i majątkowych interesów, tak z przyczyny ojcowskiéj spuścizny, jako i opieki nad majątkiem nieletnich dzieci jednéj z sióstr swoich, która była wdową, niemiał czasu na korespondencyę. W ostatnim liście do mnie pisanym, wyznawał, że od rozstania się naszego, wszystko szło mu najniepomyślniéj. Że żyć musi, ale mu życie nie miłe, gdy patrzy na niedolę obu sióstr ukochanych.

Jedna z nich straciła ubóstwianego i najlepszego męża, druga ze swoim codzień była nieszczęśliwszą w pożyciu; te nieustanne zmartwienia wywarły wpływ na charater Wacława, a przynajmniéj na humor jego — w każdym liście wydawał mi się poważniejszym i szczerze mi żal było nieocenionych pustot jego.

Dawniéj najulubieńszym przedmiotem naszych rozmów, były siostry Wacława, pełne wdzięków, cnót, dowcipu. Obie już postanowione — jaka szkoda, że niebyło trzeciéj, a pewnie byłbym się starał o jéj rękę! Tymczasem gdy po naszem rozstaniu się, jedna z nich owdowiała, lubo wracałem nie raz myślą do owych ulubionych marzeń Wacława i moich, ale myślą tak leniwą, tak opieszałą, że od roku nie pisałem do niego ani razu, nie uprzedziłem nawet o zmianie pobytu mego z Petersburga do Warszawy w celu przeniesienia się do innego pułku, a może i uwolnienia się od służby. Pochodziło to i ztąd poczęści, że chciałem go zjechać niespodzianie, skoro się uwolnię od wojska; niczego bowiem niepragnąłem gorącéj, jak wytchnąć po trudach bezczynnego i oschłego życia w kole téj poczciwéj i przyjacielskiej rodziny — a

Pożyczka angielska dowodzi, że w finansach państwa polepszenie nie nastąpiło. Administracya wyższa i niższa po prowincyach jest taką samą albo i gorszą. Wymiar sprawiedliwości idzie tym samym trybem. Czy Turcya w takim stanie pozostać może w obec przyjętych i uroczyście ogłoszonych zobowiązań? Czy Europa na ten stan dłużéj spokojnie patrzyć będzie? Czy wdanie się jéj czynne w urządzenie i przekształcenie stosunków wewnętrznych ocalonego na zewnątrz państwa, nie nastąpi za późno, jeżli się odwlekać ciągle będzie? A jeżeli miałoby nastąpić teraz, w jaki sposób, jaką drogą i na jakich warunkach? Są to pytania ważne, drażliwe, trudne do rozwiązania. I dla tego Europa choć widzi zbliżającą się burzę, sądzi, że musi czekać lub radami tylko na jéj odwrócenie działać. Jest skrupulatniejszą względem praw Sułtana, niż była względem praw króla neapolitańskiego i Papieża. Lecz czy zamknięta w tém kole logicznych sprzeczności i politycznych niepewności, potrafi dojść do celu który zdawała się sobie traktatem 1856 r. zakreślać, to najważniejsze ze wszystkich zapytanie.

Tymczasem wiadomości z rozmaitych stron Turcyi, coraz więcéj wzniecają obawy. W Serbii opozycya przeciw księciu przybiera charakter prawie narodowy. Bułgarya ostrożniejsza czeka na pomyślną porę. Hercegowina i Bośnia rozbrojone, lecz nieuspokojone. I nareszcie prowincye Naddunajskie w zupełném, można powiedzieć śmiało, rozstrojeniu.

Kończę ten smutny ale wierny obraz, słowami jednego z dyplomatów tureckich: „prędzéj czy późniéj Europa wrócić będzie musiała do interwencyi czynnéj w nasze sprawy; lepiéj było przy niéj odrazu i otwarcie pozostać“.

Berlin 12 października.

† Ustanowienie regencyi i odjazd N. Państwa do Włoch sprowadziły wszystkich członków rodziny królewskiéj do Berlina. W zeszłą niedzielę byli wszyscy z N. Państwem na nabożeństwie w Friedenskirche w Poczdamie, potém był obiad familijny na zamku babelberskim, nazajutrz takiż w willi księcia Karola w Glinike, gdzie N. Państwo pożegnali rodzinę. Dziś w południe opuścili Sanssouci. N. Państwo udają się, jak już wiadomo, nasamprzód do Meran, gdzie zabawią przez sześć tygodni, zimę przepędzą nad jeziorem Como w Villa Carlotta, na wiosnę mają pojechać do Rzymu. Droga idzie na Lipsk, Hof, Bamberg, Augsburg, Kufstein, gdzie król przepędzi dzień swoich urodzin, 15go b. m., daléj na Insbruck, Brixen do Meran, gdzie N. Państwo staną 19go b. m. wieczorem. Jadą pod nazwiskiem hrabstwa Zollern, zwykle w podróżach używaném, i w zupełném incognito, wszakże z wielkim i bardzo licznym dworem i takąż służbą. Sam pociąg królewski i przybocznéj świty składa się z 12 wagonów, reszta osób poprzedza lub postępuje najbliższemi zwyczajnemi pociągami. W świcie królewskiéj znajdują się między innymi marszałek dworu hr. Keller i jenerał-adjutant Gerlach, któremu przypisywano główny wpływ na dotychczasowy kierunek polityki pruskiéj; daléj kaznodzieja nadworny Snethlage i przyboczni lekarze Grimm, Boeger i Cammerer, wreszcie i dyrektor poczty Balde. Mniéj liczna jest świta kobiet, w niéj damy dworu hrabina Canitz i panna Alvensleben. Jest i osobna kuchnia, zgoła wszystko co potrzebne do urządzenia i prowadzenia odpowiedniego dworu królewskiego.

Akty dotyczące ustanowienia regencyi są wam już wiadome. W dzisiejszych dziennikach znajdziecie odezwę Księcia regenta do armii, toż zawiadomienie ministra spraw wewnętrznych p. Flottwella, dotyczące zwołania sejmu na d. 20 b. m. Równocześnie prezes rady ministrów p. Manteuffel zawiadomił poselstwa zagraniczne okólnikiem z d. 9 b. m., że stósownie do objawionego królewskiego życzenia, i w skutku trwającéj przeszkody do prowadzenia osobiście interesów państwa, oraz w zgodzie z art. 56 ustawy konstytucyjnéj, Książę Pruski objął jako Książę regent ster rządów królestwa pruskiego.

Wszystkie organa prasy przyjęły z zadowoleniem zarówno akt ustanawiający regencyą, jak sposób w którym się to stało. Głównym powodem zadowolenia jest zastósowanie się tak króla, biorącego inicyatywę, jak Księcia Pruskiego, obejmującego ster rządu, do przepisów ustawy konstytucyjnéj. Ustawa nabrała przez to mocy i świętości prawa, jakich dotąd nie zdawała się posiadać, nawet w oczach reprezentacyi kraju. Ten to także jest punkt, który powoduje *Kreuzzeitung* do wyłączenia się z powszechnego zadowolenia. Byłaby ona wolała, aby się ani król nie był powoływał na słowa „trwającéj przeszkody do osobistego rządzenia“, wyrażone w konstytucyi i wymagające ustanowienia regencyi, ani aby Książę Pruski objęcie takowéj opierał jeszcze wyraźniéj na słowach ustawy i wedle niéj regencyą urządzał. *Kreuzzeitung* ucieka się do sofizmów, aby w wezwaniu królewskiem do Księcia Pruskiego okazać pewien rodzaj pełnomocnictwa. Kto z uwagą przeczyta akt Księcia Pruskiego ogłaszający regencyą, przekona się, że odezwa królewska jest tylko uznaniem wypadku przewidzianego konstytucyą, zmodyfikowanego szczególnym stanem choroby królewskiéj, nieuważanym jeszcze za tak wyraźny, aby powrót do steru rządu samego króla nie był możebny. Stąd potrzeba jego spółwiedzy i forma jego odezwy, nie objawiającéj nic więcéj jak prośbę i życzenie.

Zawczoraj koło północy umarł tu nagle, tknięty paraliżem, Varnhagen von Ense, w 74 roku życia, znany pisarz niemiecki nie tylko w kraju ale i za granicą, co więcéj, jeden z tych mężów, którzy w życiu prywatném i publiczném zasługują sobie jeszcze przed zgonem na powszechną cześć i miłość.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował: Aleksandra Piechowicza adjunkta sądu obwodowego w Tarnowie, sekretarzem tegoż sądu; zaś tymczasowymi adjunktami sądowymi: Walentego Pieszkiewicza i Wilhelma Kochanowskiego aktuaryuszów urzędów powiatowych, do sądu obwod. w Stanisławowie; Aleksandra Prokopowicza aktuaryusza powiat. i Juliusza Różyckiego askultanta, do sądu obwod. w Tarnopolu; Juliana Rokickiego aktuaryusza powiat. do sądu obwod. w Samborze; auskultanta Ignacego Niewiadomskiego, do sądu krajowego we Lwowie; auskultanta i tymczasowego aktuaryusza powiat. Hipolita Lewickiego i auskultanta Antoniego Dyduszyńskiego, do sądu obwodow. w Przemyślu; auskultantów Henryka Jakubowskiego i Romana Lewickiego do sądu obwod. w Złoczowie. Nakoniec auskultanta Wincentego Łwickiego, aktuaryuszem sądu powiatowego w Brodach.

Wiedeń 13go października. Dzienniki tutejsze milczą o wpływie na stosunki handlowe i obrotowe rozporządzeń wydanych z powodu zaprowadzenia nowéj monety z dniem 1 listopada. Zaczynają wszelako podnosić głos zgromadzenia kupieckie, w obronie własnych interesów naprzeciw konsumentom. Wprawdzie zmiana monety mniéj da się uczuć tam gdzie z wielkiemi jest do czynienia cyframi, i łatwo obliczyć można 100 za 105 lub odwrotnie, lecz w użyciu codziennem, w handlu przekupniczym, gdzie tylko drobne krążą pieniądze, tam rzecz trudniejsza.

Gazeta Wiedeńska zamieszcza „udzielony“ sobie nie wiemy przez kogo artykuł o postanowieniach kupców wiedeńskich z powodu zaprowadzenia od 1go listopada nowéj monety. Szło o to, czy książki i rachunki utrzymywane na dawną monetę zamknąć z końcem tego miesiąca, a od 1go prowadzić je na nową monetę, i następnie ceny towarów na nową monetę obliczać. Mniejsza to rzecz jeśli idzie o sprzedaż ryczałtową; łatwo wtedy za 100 złr. wziąść 105 zł. austr., lecz w handlu podręcznym i drobiazgowym, przy kupowaniu codziennych potrzeb, jak zastósować przepisy naznaczające zamianę pieniędzy do rzeczywistéj wartości pieniędzy? *Gazeta Wiedeńska* nierozstrzyga tego i sądzi, że rzecz skończona skoro kupcy ustanowią, iż od dnia 1go listopada liczyć będą towar na monetę nową. *Gazeta Wiedeńska* pisze: Przyczyna tego widoczna, bo gdyby tylko przytoczyć ten przykład, że funt cukru kosztujący dziś 24 kr. m. k. (42 centy) przedany będzie po dniu 1 listopada na dawną monetę, wtedy jeśli kupujący wyliczy 24 krajcarów, kupiec straci na tem 6 centów, bo lubo należy mu się 42 centów, lecz każdy krajcar wart jest tylko $1\frac{1}{2}$ centa. Jeżeli kupujący zapłaci srebrnikami, wtedy gdy jeden srebrnik 6 kr. dziś znaczący, wart będzie 10 centów, kupiec dostanie za funt cukru nie 42 centów, lecz tylko 40 centów. Artykuł pomieniony udzielony *Gazecie Wiedeńskiéj* uznaje, że kupcy nie mogą liczyć na krajcary lecz na centy, ale nie powiada, skąd wziąść tych centów, ani też jak uniknąć straty wydając 1 kr. za $1\frac{1}{2}$ centa, 2 kr. za 3 centy, 6 kr. za 10 centów.

Przełożony zgromadzenia kupców w Pradze wydał z tego powodu okólnik, którego treść jest ta, że wielu kupców pragskich odbierało temi dniami kwoty pieniężne nadsyłane sobie w krajcarach lub srebrnikach; przełożony więc przypomina, że kwoty te mniejszą będą miały wartość od dnia 1 listopada, na mocy bowiem patentu w tym względzie wydanego, 100 złr. m. k. w krajcarach nie będzie miało wartości 105 zł. austr., lecz tylko 90 zł. a w srebrnikach 100 zł. Następnie 100 złr. w cwancygierach nowych będzie znaczyć 105 zł., a w cwancygierach starych tylko 102 zł. Jeżeli przeto, jak słychać, większa część kupców pragskich chce prowadzić rachunki w monecie konwencyjnéj aż do nowego roku, zatém począwszy od dnia 1go listopada należy przyjmować monetę dotychczasową w następnéj wartości:

100 złr. w banknotach za 100 złr. m. k.
100 „ w cwancygierach i połówkach dawnego stępla za 97 zł. 9 kr. m. k.
100 „ w srebrnikach z r. 1848 i 1849 za 95 złr. 14 kr. m. k.
100 „ w krajcarach za 85 złr. 43 kr. m. k.

Z dniem 1 listopada przestaje zupełnie obiegać moneta miedziana zwana walutą wiedeńską, która niegdyś miała wartość monety srebrnéj, tudzież z monety konwencyjnéj miedziane 3 i ¼ krajcarówki.

Królestwo Polskie.

Dzienniki zagraniczne zajmują się jeszcze ciągle pobytem cesarza Aleksandra w Warszawie i zjazdem tam książąt odwiedzających monarchę, a szczególniéj przybyciem do stolicy Królestwa księcia Napoleona i jego widzenie się z cesarzem. Dzienniki niemieckie i angielskie i ich korespondenci, pomimo że się tym zjazdem bardzo interesują, starają się różnemi sposobami dowieść i wmówić w siebie, że odwiedziny te nie miały żadnego celu politycznego, że były prostym czynem grzeczności, że na zjeździe warszawskim nie mówiono nawet o polityce, chociaż jak wiemy przybyli tam umyślnie ministrowie spraw zagranicznych, rosyjski i pruski, ks. Aleksander Gorczakow z Moskwy i baron Manteuffel z Berlina. Jakkolwiek ani wprzód ani podczas pobytu cesarza w Warszawie i zjazdu tam książąt nie łudziliśmy się i nieprzedstawialiśmy czytelnikom, aby pobyt ten wywrzeć miał znaczny wpływ na wewnętrzne sprawy Królestwa Polskiego, lub aby zjazd ten wpłynął potężnie na zewnętrzną politykę i aby na nim rozstrzygane były stanowczo spory europejskie, — z drugiéj jednak strony nie możemy przypuścić, aby niemiał on żadnego politycznego znaczenia; a cokolwiekbądź, odwiedziny księcia Napoleona w Warszawie są faktem okazującym zbliżenie się Francyi i Rosyi, najprawdopodobniéj w celu ściślejszego porozumienia się w sprawie Wschodniéj co do sporów z niéj wynikających i zawikłań wyniknąć mogących, tem więcéj, że dzisiaj widzimy Rosyę i Francyę dość zgodnie działające we wszystkich tych sporach, tyczących się księstw Naddunajskich, Czarnogory, zapewnienia Chrześcianom w Turcyi równouprawnienia itd.

Lecz właśnie ten sposób zapatrywania się korespondentów niemieckich na pobyt cesarza Aleksandra w Warszawie i na zjazd tamże książąt, zajmującym być może dla czytelników naszych, jakkolwiek opis ich nie dodaje żadnych nieznanych szczegółów, a co do niektórych, jest mylny, nieliczac już jednostronnego wyżej wytknionego, jakąś obawę i niechęć zdradzającego poglądu na rzeczy. Najlepszym może z tych listów tak co do obrazowego przedstawienia całości jak co do wzmiankowanego sposobu zapatrywania się, jest korespondencya zamieszczona w *Allgemeine Ztg* Augsburgskiéj z 10go t. m. Korespondent pisze:

„Warszawa 1 paździenika. Odwiedziny i zjazdy książąt w naszem mieście miały zwykle aż do początku wojny wschodniéj, stanowcze polityczne znaczenie, i Europa przyzwyczaiła się prawie odbierać wskazówki i instrucye z pałacu Łazienkowskiego. Tutaj była żądana i przyznana pomoc wojsk rosyjskich przeciw przewagę biorącemu powstaniu węgierskiemu; tu była przygotowana rzecz która późniéj w Ołomuńcu nastąpić miała, i zatwierdzone to, co w Ołomuńcu się spełniło: tu nakoniec naradzało się po raz ostatni „święte przymierze“ względem wspólnego niebezpieczeństwa. Z trudnością jednak przyzna historya równe znaczenie ostatniéj bytności w Warszawie księcia Pruskiego, Wielkiego księcia Sasko-Wejmarskiego, księcia Karola Bawarskiego, księcia Napoleona, gdyż w tych dniach mówiono tu o polityce bardzo mało. Nie licząc zapytań jak urządzony bądzie rząd w Prusiech, pewnéj radości z powodu otrzymania stacyi w Villafranca, i zwykłych skarg przeciw Austryi, — wszystko zresztą było tylko grzecznościami i dworskością, cokolwiek wyrzeczono przy podającéj się sposobności na przedstawieniach teatralnych, polowaniach, balach, przejażdżkach itd. Gdy zjazdy w Sztutgardzie i Wejmarze — od których tak wiele oczekiwano — nie miały żadnych następstw, to również zjazd ostatni w Warszawie — po którym nie wiele spodziewać się zdołano, gdyż niespodzianie nastąpił — nie będzie miał także znakomitych następstw. Na balu u księcia Gorczakowa, na zabawie w Wilanowie, na polowaniu w Natolinie, w orszaku cesarskim złożonym z tak rozmaitych cudzoziemskich oficerów przy wszystkich wojskowych przeglądach, okazywano widoczny wstręt do wszelkiéj poważniejszéj i głębiéj sięgającéj rozmowy. Na zapytanie cudzoziemców o położenie rzeczy i zdarzenia we wnętrzu Rosyi, dawali Rosyanie takie odpowiedzi, iż ich „parfaite couleur de rose“ przecinał wszelkie dalsze pytania. W odpowiedziach zgadzano się na wszystko i wszystko znajdowano wybornem, a gdy rozmowa taka zaczynała być nudną, rozmawiano o zaletach obu baletów: „Wesela krakowskiego“ i „tańców perskich“. Gdy w dzień po przybyciu księcia Pruskiego, powstała wieść, iż książę Napoleon przyjeżdża także, z początku jéj nie wierzono, a następnie wysnuto z niéj prawdziwy potop politycznych wniosków i kombinacyj. Nadzwyczajne zdarzenia były już bliskie — a nawet stały się rzeczywiście! Małżeństwa, przymierza, podziały krajów były w ustach każdego, a czy to przy table d'hôte w hotelu „Europejskim“ czy w salonach restauracyi angielskiéj u Bouquerela, czy też w staropolskich garkuchniach, wszędzie z wielką pewnością rozstrzygano losy świata. Jeśli jednak Cesarz Aleksander II nie uporządkował tych przyszłych losów świata w trzy minuty trwającéj przejażdżce z księciem Napoleonem z Belwederu do „Białego domku“ w parku Łazienkowskim, to późniéj niemiał do tego żadnéj sposobności; gdyż podczas całego pobytu księcia Napoleona, jedynie w téj krótkiéj przejażdce był Cesarz sam na sam z księciem. (Pod tym względem myli się korespon-

---

przytem rad byłem poznać tę, którą uważałem w myśli za przyszłą towarzyszkę dni moich, a tymczasem, pozwalałem jéj cierpliwie kończyć żałobę, jakbym miał przeczucie, że zbliżenie się moje do niéj, jakąś mi burzę gotuje.

Wacława rodzice mieli majątek na Podolu, moi na Ukrainie. W pierwszych trzech latach służby naszéj konsystowaliśmy z pułkiem w Warszawie, późniéj na Wołyniu. Zazwyczaj braliśmy urlop razem i jechali każdy w swoją stronę, żeby nacieszywszy się z rodziną osładzać sobie potem garnizonowe nudy, rozmową niewyczerpaną o cnotach rodziców, o wdziękach i przymiotach sióstr, o wiejskich roskoszach domowéj zagrody, i miotać skargi na los który nie tylko że nas bracią nie stworzył, ale nie chciał nawet żebyśmy szwagrami byli. W każdem mniéj więcéj ważném zdarzeniu, myśl moja zwracała się do Wacława. On miał zawsze radę i sposoby na wszystko. On dzielny ciałem i duszą, był jednym z tych rzadkich istot co posiadają miłość ludzką w całem znaczeniu tego wyrazu. Widzieć go a pokochać, poznać a zaufać było jedno. Szczególniéj na kobiety wywierał wpływ magiczny; niestały z natury kochał szczerze, namiętnie, a krótkie i przemijające paroksyzma miłości jego, nosiły cechę głębokiéj i szczeréj namiętności. Gotów był rzucić się w przepaść na skinienie swego bóstwa, które w parę lat późniéj spotkawszy gdzie przypadkiem, niewiedział jak się nazywa. Nigdy jednak niezdradził swoich miłostek. Póty mówił ze mną o kobiecie, póki się starał o jéj względy — co zwykle trwało tydzień, a w nadzwyczajnym przypadku jakiej niezłomnéj cnoty, dwa tygodnie. Potem cały był jéj oddany nie wspominając już o niéj jakby nie żyła, nie patrząc na inne. Po niejakim przeciągu czasu, jakby ze snu długiego obudzony, zaczynał mówić, o jakiejś nowéj znajomości, a wówczas wznawiały się i o tamtéj niewyczerpane pochwały — a te były już zwykle niejako mową pogrzebową owéj zapamiętałéj miłości. I tak zawsze niezmiennie jednym trybem jak z reguł.

Patrząc tedy na owe okna uporczywie zasłonięte białemi storami, pomyślałem: Co za szkoda, że tu niema Wacława! — Niemiałbym potrzeby łamać sobie głowy; onby wszystkiemu poradził, i do jutra ładna sąsiadka niebyłaby dla mnie tajemnicą. W razach przytrudnych, Wacław przybierał do pomocy Nauma dla porządnego działania, a w ten czas nie było dla nich niepodobieństw. I ja chyba tak zrobię.

— Naumie! która godzina?

— Siódma panie.

— Jutro nim wstanę, dowiedzieć mi się kto mieszka w tym domu na przeciwko, na drugiem piętrze. Podaj herbatę.

Już miałem okno zatrzasnąć, kiedy odchyliła się biała firanka, i otwarły się jedno po drugiem wszystkie trzy okna. Schowany za doniczki, puściłem ciekawy wzrok w głąb apartamentu i każdy szczegół najdokładniej rozróżnić mogłem. Mały salonik o dwóch oknach, skromny ale świeży i dystyngowany jak jego właścicielka. W urządzeniu widać sprzeczności minionego zbytku i obecnéj oszczędności, podobnie jak w jéj ubiorze. — Meble skromne, lecz zgrabne; na przeciwko okien kanapa, przed nią stół okrągły, a na nim pełno tych drobiazgów, tak miło zwiastujących nawyknienia ładnéj kobiety. Na lewo drzwi do pokoju z zielonemi storami, na prawo drugie drzwi, w głębi... łóżko z pawilonem powiewnie upiętym, z bogatą turecką makatą i kobiercem pokrywającym niemal całą podłogę, nie woskowaną wcale. Pod oknem blisko łóżka stolik, nie z toaletą, ale z przyborem do pisania. Literatka! pomyślałem cokolwiek rozczarowany; ale mnie z nią pogodziły krosna stojące przy drugiem oknie, a na nich zaczęta prześliczna jakaś robota, nad którą pilnie zdawała się pracować. Dzieci bawiły się na dywanie z hałasem który najwyraźniej do mnie dochodził. —

Nie miała już na sobie szalu ani kapelusza — mogłem się teraz dokładnie przypatrzyć arystokratycznemu tokowi kształtnéj główki obciążonéj bujnym warkoczem, szyi łabędziéj, zachwycającemu profilowi, który przedstawiała, siedząc pochylona trochę nad krosnami, okryta tylko białą bluzą osłaniającą ją od szyi, z wyłożonym świeżym kołnierzem. Pracowała z wielką pilnością, czasem coś przemówiła do dzieci niepodnosząc nawet głowy, czasem przelotnie spojrzała na nie — w moją stronę, ani razu. Nakoniec zadzwoniono do drzwi — nerwowe wstrząśnienie przerwało jej pracę. Służąca wprowadziła lokaja w galonowanéj liberyi, który oddał jéj bilecik z małą paczką. Zarumieniła się mocno czytając to pismo. Oleś podał jéj papier i ołówek, a ona nieruszając się z miejsca napisała spiesznie słów kilka — rozwinęła paczkę, wyjęła z niéj pieniądze i oddała wraz z napisanym bilecikiem lokajowi, który wyszedł nisko się ukłoniwszy. Po jego odejściu rozrzuciła resztę pieniędzy na krosnach, wsparła głowę na ręku i smutnie patrząc na nie, zarumieniła się znowu — duże łzy potoczyły się strumieniem na twarz i ręce. Uczułem się wzruszony do gruntu duszy tą niemą sceną boleści czy upokorzenia. Ta kobieta tak rzewnie płacząca nad kruszcem, który posiada władzę rozjaśnić każde oblicze, mimowolne jakieś uszanowanie wzbudzała we mnie. Nakoniec otarła oczy, zadowoniła na służącą, rozdzieliwszy pieniądze na kilka części opowiedziała jéj zapewne co ma z niemi zrobić, i wyprawiła ją wraz z dziećmi. Zostawszy sama, długo przechadzała się smutnie po pokoju — stając chwilami u okna, jakby dla pokrzepienia się świeżém powietrzem; i znów chodziła póki się zupełnie niezmierzchło. Wtenczas zapaliła lampę, a usiadłszy przy stoliku, otworzyła stojącą na nim szkatułę i dobyła z niéj jedną, potém drugą miniaturę, a napatrzywszy się, pocałowała obie, położyła przed sobą i zaczęła pisać. Po kilka razy, uważałem, jak strumień łez zalewał jéj pismo, tak, że kładła pióro, i twarz tuliła w chustce. Ileż to łez niewieścich — łez gorzkich, spada codziennie tak skrycie, tak samotnie, że tylko jeden Pan Bóg wie o nich! Biedna kobieta! dla czego tak cierpi? Zapewne mąż ją zaniedbuje — z jego przyczyny nieszczęśliwą być musi. A też pieniądze?... zagadka! — a też miniatury? dwie razem! gdyby jedna, domysł byłby łatwiejszy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dent. Urzędowe opisy podane w gazetach warszawskich, a przez nas powtórzone w numerach z 3go i 4go t. m. przekonywują, iż książę Napoleon jechał kilka razy z Cesarzem w jego powozie, a mianowicie: poraz pierwszy w parę godzin po swem przybyciu 28go z. m., wieczór, gdy Cesarz odwoził księcia z Belwederu do Białego domku; następnie nazajutrz 29go z Mokotowa do Natolina; nakoniec dwa razy 30go z. m. rano z wielkiego przeglądu na polach powązkowskich do Warszawy, i wieczór gdy cesarz odwoził księcia po jego użycie pożegnalnéj w Belwederze. Powtóre, dwa razy odwiedzał książę Cesarza w Belwederze i nawzajem Cesarz księcia w Białym domu; a nakoniec przez całe dwa dni pobytu księcia, znajdował się tenże prawie ciągle razem z monarchą rosyjskim na polowaniu, obiadach, przeglądach i przedstawieniu teatralnem. Były więc liczne sposobności do mówienia o ważnych sprawach, chociaż nie twierdzimy, czy o nich mówiono; szczegóły te mało może znaczące, powtarzamy i prostujemy je dlatego tylko, że korespondent używa ich za dowód P. R. Cz.)

Przybycia księcia Napoleona oczekiwano 28 września po południu razem z Cesarzem, który wracał z pałacu wiejskiego Skierniewice, położonego przy kolei żelaznéj, dokąd odprowadzał Księcia Pruskiego wyjeżdzającego do Niemiec. (Nie dla odprowadzania Księcia Pruskiego, lecz na polowanie jeździł tam Cesarz Aleksander. *P. R.*). Ale cesarz wrócił sam, a książe Napoleon przybył późnym dopiero wieczorem. Stanął on w tym samym małym domku w parku Łazienkowskim, w którym poprzednio mieszkał książe Karol Bawarski. Jak tylko cesarzowi znajdującemu się w teatrze doniesiono o przybyciu księcia, udał się do pałacu Belwederskiego i polecił donieść księciu, że jest w domu i że będzie mu przyjemno go przyjąć. Późno wieczorem odwiedził książe Cesarza w pałacu Belwederskim, a następnie Cesarz odwiodł swego gościa do Białego domu. Od tego czasu aż do odjazdu księcia, nie było żadnéj sposobności w któréjby Cesarz był sam na sam z księciem. Jadąc na przegląd, na polowanie do Natolina na czarowną uroczystość w Wilanowie i na wielką ostatnią paradę, zawsze wielki książe Sasko-Weimarski jechał w powozie z Cesarzem. (Pomyłkę korespondenta pod względem tych szczegółów, na które on nacisk daje, wytknęliśmy wyżéj, a tu dodamy, że wielki książe Weimarski jechał z cesarzem w jego powozie tylko z Natolina do Wilanowa w d. 29 z. m., i na wielki przegląd z Warszawy do Powązek w d. 30., z któregoto przeglądu, jak wspomnieliśmy, wracał monarcha z księciem Napoleonem *P. R. Cz.*).

Z każdym dniem polityczne kombinacye brzmiały ciszej a dzisiaj zupełnie zamilkły. Teraz żywimy się tylko wspomnieniami i poglądamy na pełny życia obraz ostatnich dni ośmiu, jakby na senne widziadło, któremu nawet nie brak mglistéj zasłony z chmur pyłu utworzonéj, które szczególniej na przeglądach wojskowych zaćmiewały ruchy wojsk. Wprawdzie „Nowy świat“ i „Krakowskie Przedmieście“ — tak zowią się dwie pyszne ulice — były często skrapiane, a w aleach i parku Łazienkowskim nie było nawet znaku pyłu; natomiast tém widoczniejsze były jego tumany na polach powązkowskich i mokotowskich, na gościńcach do Natolina i Wilanowa.

Przy każdem ukazaniu się publiczném, Cesarz Aleksander przyjmowany był oznakami czci. Każdy chciał wyrazić radosnym okrzykiem monarsze podziękowanie za to co się już stało, a jeźli należy tak mówić, chciał go zachęcić do dalszego postępu na drodze na którą wszedł. Cesarz był widocznie ucieszony powszechnością tych oznak czci, które w Polsce nie tak łatwo pojąć jak w Rosyi. Nasz policmajster jenerał Abramowicz może wprawdzie wiele dokazać, jednak nie zdołałby wywołać tak powszechnych objaw czci. (Jenerał Abramowicz nie jest już oddawna policmajstrem warszawskim; urząd ten objął po nim jenerał Gorłow, a dzisiaj sprawuje go jenerał Aniczków. P. R. Cz.). Cokolwiekbądź, kraty otaczające pałac Belwederski, w którym mieszkał Cesarz, były od rana do wieczora obłężone przez podających prośby; lecz czyż nie jestto naturalną rzeczą? Gdzież byłoby inaczéj przy tak krótkiéj i rzadkiéj bytności panującego? Już od rana stali podający prośby przed kratami; obok inwalidów i proszących o wsparcie, widzieć tam było można także panie wytwornie ubrane. Od czasu do czasu ukazywał się fligeladjutant cesarski po drugiéj stronie kraty i odbierał prośby. Niektóre osoby miały także posłuchania u jenerał-adjutanta księcia Dołgorukiego albo u naczelnika cesarskiéj kwatery jeneralnéj hr. Adlerberga II, syna ministra dworu; byłyto powiększéj części osoby wstawiające się o powrót wygnańców politycznych. Nie zawsze zbytnie natrętnych mogła odsunąć policya bardzo zresztą czynna. (Właśnie osoby obecne wówczas w Warszawie, utrzymują, iż czynność policyi była bardzo mała a przynajmniéj bardzo mało widoczna; np. w parku Wilanowskim napełnionym publicznością w czasie pobytu tam Cesarza, nie było zupełnie policyi. P. R. C.). I tak w czasie ostatniego wielkiego przeglądu wrzucono Cesarzowi Aleksandrowi do powozu prośby w obecności księcia Napoleona, a także następujący pojazd z adjutantami otrzymał znaczny ładunek wrzuconych prośb. Zresztą nigdzie nie było potrzeba w istocie wystąpienia policyi, a nawet życzyćby należało aby występowała czynniéj w niektórych okolicznościach, gdyż nie zbywało na ścisku, szybkiéj jeździe i t. d. (Ten okres korespondenta widocznie przeciwny poprzedniemu w którym mówi o zbytniéj czynności policyi. P. R. Cz.).

Zupełną uroczystością ludową był dzień, w którym Cesarz był obecnym na obrotach jazdy na równinie mokotowskiej, następnie na polowaniu w parku Natolińskim należącym do hr. Potockiego, późniéj na obiedzie, balu i illuminacyi w Wilanowie (balu nie było), a nakoniec wieczorem na przedstawieniu w teatrze w Warszawie. Odbyła się wówczas zupełna wędrówka ludów do Mokotowa, Natolina i Wilanowa. Szkoda że angielskie, niemieckie i francuskie dzienniki illustrowane nie miały tutaj rysowników.

Miano tu zresztą nadzieję, że nastąpi powszechna amnestya, jednak postawa polskiéj emigracyi w Paryżu a rosyjskiéj w Londynie, nie zdaje się zachęcać Cesarza do takiego aktu. (O spodziewaniu się takiéj amnestyi, nie doszła żadna wieść ani do nas ani do naszych korespondentów, chociaż oni więcéj nieco mają stosunków z ludnością warszawską niż korespondent *Gazety Augsburgskiéj*. P. R. Cz.) Lecz czegoż się tu nie spodziewają! Zresztą do dzisiaj nie było przypadku aby Cesarz odmówił ułaskawienia jeżeli o takowe proszono; zdaje się jednak że do ogłoszenia powszechnéj amnestyi bez wyjątków nie nadszedł jeszcze czas. Żałującym lub przynajmniéj przyobiecującym nie odmawia Cesarz Aleksander II łaski; lecz w obec wyzywającéj postawy jest równie nieugięty jak Cesarz Mikołaj.“

Takie są słowa korespondenta *Gazety Augsburgskiéj*.

Niemcy.

Z powodu ustanowienia rejencyi w Prusach, minister-prezydent wydał był notę okólną do wszystkich poselstw zagranicznych w Berlinie pod d. 9 b. m. następującego brzmienia:

Podpisany prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych, ma zaszczyt zawiadomić Pana Ministra......, że gdy Król, dostojny pan jego, nie mogąc w skutku ciągle trwającéj przeszkody, objąć napowrót kierownictwa spraw państwa, wyraził życzenie swoje, aby J. K. W. Książę Pruski objął rejencyę; a przeto J. K. W. stósownie do życzenia Króla, Swojego dostojnego Brata, tudzież stósownie do art. 56 ustawy konstytucyjnéj, wziął w imieniu Króla Jmci i aż do zupełnego jego wyzdrowienia, w ręce swoje wodze rządów jako Książę Rejent królestwa pruskiego. Podpisany nie zaniedbał podać ważną tę zmianę do wiadomości gabinetów europejskich za pośrednictwem poselstw pruskich przy tychże gabinetach uwierzytelnionych. Sądził jednak, iż należy mu równocześnie uwiadomić o tem naczelników misyj zagranicznych w Berlinie rezydujących, i korzysta z téj sposobności, aby Panu Ministrowi...... ponowić zapewnienie swojego najwyższego poważania.

(podp.) *Manteuffel*.

— Ponieważ przed ustanowieniem rejencyi, rozbierano po dziennikach wątpliwość, czy nowy sejm ma być zwołany dla przyjęcia rejencyi, czy też aktu tego dopełnić ma jeszcze sejm dawny, którego peryod legislacyjny ustaje; przeto urzędowa *Koresp. Pruska* zamieściła artykuł wyjaśniający w téj mierze. Ustawa konstytucyjna mówi: *Art. 73.* „Okres prawodawczy izby niższéj oznacza się na lat trzy“ *Art. 75.* „Izby po upływie swojego prawodawczego okresu będą wybierane na nowo. Tak samo się dzieje w razie ich rozwiązania. W obu tych przypadkach dotychczasowi członkowie mogą być ponownie wybrani“. *Art. 76.* (podług poprawki z d. 18go maja 1857). „Obie Izby sejmu monarchii zwoływane będą przez króla, regularnie w przeciągu czasu między początkiem listopada każdego roku a połową stycznia roku następnego, a prócz tego, ile razy okoliczności wymagać tego będą.“ Otóż *Kor. Pruska* wyprowadza z przytoczonych tu artykułów konstytucyi ten wniosek, że każdy okres prawodawczy winien w ciągu lat trzech odbyć trzy zwyczajne sejmy, lecz na zasadzie art. 76 może odbyć prócz tego tyle sejmów nadzwyczajnych, ile tego wymagać będzie potrzeba, byle takowe nie przekraczały epoki trzechletniéj. Co się tyczy wątpliwości, odkąd rozpoczyna się działalność sejmu, czy od uskutecznienia wyborów, czy też od zwołania sejmu, natedy § 51 wyraźnie przyznaje królowi prawo zwoływania sejmu, a więc bez zwołania onego sejm nieistnieje, bo deputowani sejmu niezwołanego nie pełnią żadnéj funkcyi prawodawczéj. Peryod zatem sejmowy zaczyna się od dnia zwołania sejmu a nie od dnia wyboru deputowanych. Z tego wypływa, że obecny okres prawodawczy kończy się, co najwcześniéj z dniem 1 listopada, to jest z dniem od którego nowy sejm mógłby się już zaczynać.

— Na zasadzie rozkazu Księcia Rejenta Pruskiego, raporta bezpośrednio składane, tudzież prośby wprost do niego zanoszone, mają być adresowane: „Do J. K. W. Księcia Pruskiego, Rejenta.“ Prawa, rozporządzenia i reskrypta będą opatrzone tym wstępem: „W imieniu N. Króla. My Wilhelm z Bożéj łaski, Książę Pruski, Rejent, rozporządzamy itd.“ Pod rozkazami będą umieszczane podpisy: „W imieniu J. K. Mości“.

— W *Gazecie Szląskiej* znajdujemy między inseratami program partyi liberalnej na Szląsku względem przyszłych wyborów do izby deputowanych. Program ten opierać się chce na konstytucyi i stawia następujących dziewięć żądań, które pragnie aby przyszli deputowani na sejmie przeprowadzić się starali, a mianowicie: 1) zapewnienie wolności wyborów, o ile to na drodze prawodawczej stać się może, osobliwie określenie prawem okręgów wyborczych (zostawionych dotąd dowolności ministra spraw wewnętrznych *P. R. Cz.)* 2) przerobienie ustawy prowincyonalnej i obwodowej, tudzież ordynacyi gmin wiejskich i miejskich w duchu wolnej autonomii (na przeszłym sejmie projekta do tego zmierzające, upadły). 3) zniesienie policyi dominialnej. 4) zniesienie dotychczasowych uwolnień od podatku ziemnego. 5) wydanie prawa o odpowiedzialności ministrów. 6) rewizya prawa drukowego dla opieki prassy i handlu księgarskiego przeciw dotychczasowemu zastosowaniu prawa zarobkowego z r. 1845. (Na zasadzie prawa zarobkowego, władza polityczna mogła pozbawiać drukarzy i księgarzy koncensów na drodze administracyjnej *P. R.*). 7) Wydanie prawa §em 26 konstytucyi przyrzeczonego, celem uregulowania całej edukacyi w duchu §. 20go, który brzmi: „Nauka i nauczanie są wolne.“ 8) Wykonanie §. 12go konstytucyi; „Używanie praw cywilnych i obywatelskich niezależném jest od wyznania religijnego.“ 9) Rewizya praw względem możności użycia drogi prawéj, i względem prawa na mocy którego władze administracyjne wymuszają przez egzekucyę jakowy czyn lub jakowe zaniedbanie, względem których sądy już prawomocnie orzekły.

Francya.

W numerze 230 naszego pisma wytknęliśmy lekkie różnice, jakie się znalazły między urzędowym tekstem konwencyi organizującej Księstwa Naddunajskie ogłoszonym w *Monitorze* po ratyfikacyi, a tekstem tejże konwencyi podanym przez dzienniki *Indépendance Belge*, a zamieszczonym w numerach 222 i 223 *Czasu*. Pominęliśmy atoli jedną i to dość ważną, sądząc z nacisku jaki rząd francuzki kładzie na tytuł nadany Księstwom. W tekscie *Monitora* tytuł ten jest *Principautés-Unies* „Księstwa Zjednoczone“, a nie *Principautés-Réunies* „Księstwa Połączone“ jak było w *Indépendance*. Sprostowaniem tem winniśmy byli poprzedzić tekst okólnika hr. Walewskiego do ajentów dyplomatycznych w przedmiocie rzeczonéj konwencyi. Okólnik ten wysłany zaraz po podpisaniu konwencyi podaje dzisiaj dopiero jeden z dzienników belgijskich. Osnowa jego jest następująca:

„Paryż 20 sierpnia 1858.

„Panie! Konferencya paryzka odbyła wczoraj swoje dziewiętnaste i ostatnie posiedzenie, a pełnomocnicy przystąpili do podpisania Konwencyi przeznaczonej do urządzenia organizacyi Księstw Mołdawii i Wołoszczyzny.

„Gdy akt ten niema być ogłoszony aż dopiero po wymianie ratyfikacyi, sądzę iż obowiązkiem moim jest wskazać Panu bezzwłocznie, jaki jest duch jego w ogólności i główniejsze rozporządzenia jakie zawiera.

„Rząd cesarski, jak Panu wiadomo, oświadczył się był za zupełnem zjednoczeniem obu Księstw pod rządem księcia obcego, połączonego z Sułtanem węzłem zwierzchniczym. Przekonanie rządu niezmieniło się pod tym względem; byłoby się wzmocniło nawet, gdyby to być mogło, w obec manifestacyj jednomyślnych jakie złożyła ludność Multan i Wołoszczyzny powołana do objawienia swych życzeń. Wszelako, zmuszeni będąc do uwzględnienia opinii przeciwnej innych mocarstw, a mianowicie państwa zwierzchniczego, musieliśmy szukać środków, za pomocą których pogodzićby się dało te różnice zdań z interesem Księstw.

„Tuszę sobie, że usiłowania nasze nie były daremne. W rzeczy samej, jeżeli konwencya z 19 sierpnia nie uświęciła unii zupełnie, takiej jakiej sobie życzyliśmy, to jednakowoż mogę powiedzieć, że akt ten nadaje Ksiestwom tytuł, który jest niejako hołdem oddanym zasadzie zjednoczenia; nadto stanowi on dla obu Księstw jedną i tę samą konstytucyę, niemniej jedno i to samo prawodawstwo, ogarniające wszystkie przedmioty, które niemają zbyt wyłącznéj lub też czysto miejscowej cechy; dalej urządza organizacyę wojskową wspólną, jeden najwyższy trybunał, a przedewszystkiem radę nieustającą wspólną dla obu Księstw, a której istotnem zadaniem jest czuwać nad utrzymaniem jedności w prawodawstwie zastosowanem w obu Księstwach.

„Te rozporządzenia, o których tu częściowo tylko nadmieniam, stanowią prawdziwe zjednoczenie co do istoty rzeczy. Można więc wnosić z pewnością, że ludność Multan i Wołoszczyzny będzie z nich zadowodniona i przyjmie je jako świadectwo troskliwości naszej o spełnienie jej życzeń.

„Zbyt niedokładnie atoli przedstawiłbym Panu istotne cechy konwencyi z 19 sierpnia, gdybym niedodał, że zasady z 1789 r. będące podstawą naszego prawa prywatnego i publicznego, zostały w akcie tym przeprowadzone w najważniejszych punktach. Zgromadzenie oparte na wyborach, wotujące ustawy i kontrolujące budżet; ministrowie odpowiedzialni; równość w obliczu prawa i podatku; używanie praw politycznych dla wszystkich wyznań chrześciańskich, a mające następnie być rozszerzone do wszystkich wyznań; wolność indywidualna zapewniona; znisienie przywilejów i klas, przywilejów, których tak okropnie nadużywano; zasada nienaruszalności wprowadzona do magistratury: oto są główne konstytucyjne rozporządzenia, które w Księstwach będą miały moc obowiązującą.

„Jeżeli rząd cesarski starał się zasady te utrzymać i nadać narodowi Mołdo-Wołoskiemu formę rządu polityczną, która może wydawać się zbyt liberalną przez wzgląd na stan jego cywilizacyi i obyczajów, nie uczynił tego w skutku uniesienia się dla jakowej abstrakcyjnej teoryi, ale uczynił dla tego że wiedział, jak dalece kraj, o którego organizacyę właśnie chodziło, wystawiany był od wieków na nadużycia i nieład administracyjny bezdenny i zakorzeniony. Sądził przeto, iż należało wynaleść środek zaradczy, a wbraku ludzi używających powagi moralnéj do spełnienia podobnego zadania potrzebnéj, zdało mu się, iż środka tego znaleść nie można gdzieindziej, jak tylko w kontroli surowej i skutecznej, której wykonanie powierzone będzie zgromadzeniu na wyborach opartemu.

„Przesyłając Panu niniejszą depeszę nie mam innego celu, jak tylko postawić Go w możności sprostowania błędnych podań i wniosków które krążyć mogą.

„Przyjm Pan itd.

(podpisano) *Walewski*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 paźdz. Drugostronnie podajemy wykaz przyjazdu i odjazdu pociągów kolei żelaznéj tak w mieście naszem jak i w głównych stacyach w związku z Krakowem będących. Co do przyjazdu pociągów, nie trzeba wszelako brać rzeczy tak ściśle, zwłaszcza na kolei należącéj do towarzystwa północnego, bo lubo stoi np. napisane, że pociąg pruski przychodzi tu przed godz. $5\frac{1}{2}$ wieczór, to przecież przybywa on teraz w czasie trwałéj pogody zazwyczaj o godz. $6\frac{1}{2}$, a nieraz i późniéj; jak zaś będzie w zimie, to zobaczymy. Pomiędzy wielu osobliwościami znajduje się i ta, że kto chce jechać do Wrocławia dłuższą drogą, ten mniéj potrzebuje na to czasu, niż ten ktoby krótszą obrał drogę. Bo jadąc na Mysłowice do Wrocławia trzeba wyruszyć z Krakowa o godz. 7éj rano, a jeżeli kto zechce nadłożyć drogi i jechać przez Ostrawę i Oderberg, ten może wyjechać z Krakowa o $2\frac{3}{4}$ godzin późniéj i dogoni tamten pociąg. Rano jedzie się z Mysłowic do Krakowa godzin $3\frac{1}{2}$, a popoludniu $4\frac{1}{4}$ godzin, a rzeczywiście najmniéj $5\frac{1}{2}$, gdy właściwie przestrzeń ta niewymagałaby ani dwóch godzin zwykłéj jazdy parowéj.

— Pokazywano nam dzisiaj świeżo kwitnące kasztany na plantacyach tutejszych i nowo wypuszczone liście drzew z pomiędzy zżółkłych liści jesiennych.

Przegląd polityczny.

Dzienniki niemieckie, między innemi *Ost Deutsche Post* w numerze z 13go t. m. utrzymują znów, że w Rosyi mnożą się coraz większe trudności i zamieszania w sprawie włościańskiej. Tymczasem listy z Rosyi i przybywające z tamtąd osoby obznajomione ze stosunkami miejscowemi, zapewniają nas, że sprawa ta idzie wprawdzie wolno, bo wiele jest do przełamania trudności, lecz porządnie i spokojnie. Przed parą miesiącami też same dzienniki ogłosiły o wielkiem powstaniu włościan w Rosyi, kiedy było drobne zaburzenie w Estonii, gdzie już dawno zniesione jest poddaństwo. Nie chcemy tu badać powodu téj skwapliwości w upatrywaniu lub improwizowaniu zaburzeń włościańskich w Rosyi.

Również mylnem jest doniesienie dzienników niemieckich, jakoby cesarz z powodu tych zamięszań i zawikłań w sprawie włościańskiéj, skrócił w uderzający sposób pobyt swój w Polsce i dlatego pospieszył wprost z Warszawy do Petersburga. Pobyt ten bynajmniéj nie był skrócony; trwał tydzień tak jak zapowiedziano i ściśle według programu. Przekonać się nawet można o tem z dziennika naszego z numeru z 12go września, gdzie pisaliśmy wyraźnie, iż cesarz ma przybyć 22go a „wyjedzie 29go września wracając wprost do Petersburga“. Tak więc przyjazd i wyjazd monarchy o dzień tylko się spóźnił. Wyżéj pod oddziałem „Królestwo Polskie“ przedstawiamy, jak się na pobyt cesarza w Warszawie i na zjazd tam książąt zapatrują dzienniki niemieckie.

W. Książę Konstanty ma 15go t. m. opuścić Petersburg, udając się do Włoch, gdzie odwozi małżonkę i gdzie ma zwiedzić stacyę Villafranca, a następnie odbyć z flotyllą rosyjską ćwiczenia na morzu Środziemnem.

Z Serbii jest jedna dość ważna wiadomość: wszyscy ministrowie podali księciu w dniu 8 t. m. żądanie uwolnienia ich z posady. Powodem do tego ma być podobno, iż ministrowie nie mogli się zgodzić z księciem co do formy wyboru posłów na sejm. Książę Aleksander ma czynić wszelkie usiłowania aby zatrzymać ministrów i niedopuścić rozwiązania się gabinetu; albowiem ministrowie wracając do senatu zwiększyliby opozycyę, a nadto wzburzenie w narodzie gdyż są bardzo popularni. W d. 9 i 10 t. m. miało się rozstrzygnąć, czy ministrowie pozostaną czy się cofną. — Komisarz sułtański mający być obecny przy obradach sejmu serbskiego, przybędzie niezadługo do Belgradu. Ruch w narodzie jest wielki jużto z powodu wyborów, jużto z powodu coraz silniéj objawiających się narodowych dążeń.

Do stanu rzeczy w Turcyi, znów dzisiejsze wiadomości dodają rys jeden. Z Carogrodu patrzą z obawą na położenie w paszaliku bagdadskim; nietylko bowiem niepokoi ich powstanie tam arabskie, ale większy jeszcze niepokój budzi w Porcie tłumnić mający to powstanie Omer-pasza, już to że swém postępowaniem wywołał zajścia z Persyą, jużto że wielu upatruje w nim dążenie do zupełnego wyłamania się z podległości i utworzenia oddzielnego państwa, jakto niegdyś uczynił Mechmet-Ali.

Krr. Austr. donosi z Paryża z dnia 10 b. m., iż miano tam wiadomości z Tetuan w Marokko, mówiące o napaści i ciężkich obelgach jakich doznali tam konsulowie angielski i francuski, w skutku których obaj mieli nawet życie postradać. Wszelako czekają w Paryżu na potwierdzenie lub zaprzeczenie téj wiadomości. Konsul angielski jest krajowcem, lecz francuski jest rodowitym Francuzem.

Poczty wieczorne nie doszły nas dzisiaj; zatem pociąg spodziewany o godz. 5 min. 27 wieczór, nie nadszedł o godz. $7\frac{1}{2}$, to jest w chwili zamknięcia bióra pocztowego.

Antoni Kłobukowski odpowiedzialny Redaktor.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 paźdzern.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	456	452
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	103¾	99⅝
Cwancygiery . . . złr.	101½	100½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 2	7 57
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 43	4 37
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80¾	80
Obligacye indemn. z kupon. . . „	84	83¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83	82
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99⅔	99

Wiedeń 14 październ. (telegraf.)

Augsburg	102
Hamburg	74⅜
Londyn	9 56
Paryż	118⅝
Agio od złota	4 43
5% Metaliki	82$\frac{11}{16}$
4½% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	310
„ „ 1839	131¼
„ „ 1854	109⅝
Pożyczka narodowa 5%	82$\frac{7}{16}$
Obligacye indemniz. galic.	81⅛
Akcye Bankowe	951
„ kredytu ruchomego	244
„ kolei francusko-austryackich	265½
„ kolei północnéj	1718⅛

Lwów 11 październ.

Dukat holenderski	4 40	4 37
„ austryacki	4 43	4 40
Półimperyał rosyjski	8 9	8 4
Rubel rosyjski	1 33½	1 32½
Talar pruski	1 30	1 29
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 7	79 45
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 15	81 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 15	81 36

Warszawa 9 październ.

Półimperyały . . . rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe . . . „	92 56	— —
kupon	—	— 10$\frac{8}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 71	— —
kupon	—	— 17⅔

Wrocław 12 październ.

Banknoty austryackie	100⅝	—
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ listy zastawne	—	86¼
Poznańskie listy zastawne 4%	98$\frac{7}{12}$	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80⅚	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Urzędowy wykaz cen przeciętnych zboża na główniejszych targach w Galicyi zachodniéj w ciągu września 1858 na miarę niższo-austryacką.

targ	dnia	*Pszenica* złr. kr.	*żyto* złr. kr.	*jęczmień* złr. kr.	*owies* złr. kr.
Andrychów	7. wrześ.	— 4 —.	2 —.	— —.	1 24.
	14. „	— — —.	2 —.	— —.	1 48.
	21. „	— 4 —.	2 30.	— —.	1 24.
	28. „	— 4 —.	2 30.	— —.	1 36.
Wadowice	2. „	— 4 6.	2 33.	2 14.	1 17.
	9. „	— 4 15.	2 39.	— —.	1 21.
	13. „	— 3 55.	2 32.	1 54.	1 15.
	17. „	— — —.	2 33.	— —.	1 17.
	24. „	— 3 50.	2 29.	— —.	1 15.
Kraków	7. „	— 4 —.	2 19.	1 52.	1 22.
	14. „	— 4 8.	2 8.	1 52.	1 18.
	21. „	— 3 54.	2 7.	1 56.	1 20.
	28. „	— 3 49.	2 16.	2 4.	1 22.
Bochnia	2. „	— 3 42.	2 13.	1 41.	1 30.
	9. „	— 3 45.	2 17.	1 41.	1 30.
	16. „	— 3 14.	2 6.	1 41.	1 14.
	23. „	— 3 30.	2 12.	1 41.	1 14.
	30. „	— 3 22.	2 9.	1 41.	1 14.
Sącz	3. „	— 4 6.	2 42.	1 44.	1 34.
	10. „	— 3 56.	2 36.	1 44.	1 24.
	17. „	— 4 2.	2 24.	1 58.	1 36.
	24. „	—	Z powodu świąt żydowskich nie było żadnego dowozu.		
Jasło	3. „	— 3 2.	1 54.	1 22.	1 6.
	10. „	— 3 2.	1 50.	1 22.	1 —.
	17. „	— 3 —.	1 48.	1 20.	— 54.
	21. „	— 2 58.	1 48.	1 18.	— 54.
	24. „	— 3 8.	1 51.	1 24.	— 54.
Gorlice	7. „	— 3 51.	2 6.	1 28.	1 3.
	14. „	— 3 28.	2 6.	— —.	1 6.
	21. „	— 3 18.	1 54.	— —.	1 3.
	28. „	— 3 18.	2 3.	1 56.	1 3.
Tarnów	3. „	— 3 42.	2 15.	1 45.	1 13.
	7. „	— 3 38.	2 8.	1 58.	1 8.
	21. „	— 3 29.	1 58.	1 58.	1 11.
	28. „	— 3 16.	1 58.	1 54.	1 12.
Rzeszów	7. „	— 3 21.	2 —.	1 39.	1 15.
	14. „	— 3 21.	1 54.	1 39.	1 15.
	21. „	— 3 21.	1 51.	1 39.	1 15.
	28. „	— 3 3.	1 45.	1 39.	1 15.
Rozwadów	8. „	— 3 20.	1 36.	1 20.	1 10.
	15. „	— 3 20.	1 36.	1 20.	1 —.
	22. „	— 3 20.	1 36.	1 20.	1 —.
	29. „	— 3 10.	1 36.	1 20.	1 —.

Kraków dnia 6 października 1858.

Wiedeń 11 października. Na dzisiejszym targu stanęło wołów rzeźnych węgierskich 1,610, galicyjskich 1588, krajowych 64 sztuk. Z téj ilości przedano w miejscu 2,732 wołów. Ceną przeciętna wołowiny praktykowała się po 19 złr. do 23 złr. 30 kr. za centnar.

Wrocław 11 października. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk.)

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	93—100	82	71
„ żółtéj	83— 93	65—72	56
„ na gorzelnią	47	42	35
Żyta	57— 59	54	52
Jęczmienia	42	40	36
„ wyborowego	44— 45	—	—
Owsa dawnego	44	42	—
„ nowego	—	33	26
Grochu	80— 85	75	68
Rzepiku	125	118	112
Rzepaku ozimego	123	119	113
„ jarego	95	85	82

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr. m. k.)

czerwonéj dawnéj	15	14	—
„ nowéj	16¾	16	—
białéj	23	21	19

Przyjechali od 13 do 14 października.

HOTEL POLLERA. Papi Jan obyw., do Vedal Ludwik Polichowa Anna obyw. z Warszawy. Hr. Stadion Konstanty obyw z Czech. Hr. Romer Emil obyw. z Tarnowa. Kamocki Antoni obyw., Tymowski Kajetan obyw. z Wrocławia. Hrab. Tarnowski Stanisław obyw. z Dzikowa. Łętowski Feliks ob., Kamocki Józef obyw. z Polski. Bar. Lewartowski Władysław obyw. ze Zimnowody. Manhardt Michał ksiądz z Galicyi. Epstein J. E. kupiec z Prus. Giseland F. obyw. z Paryża. Foltin Maurycy z Wieliczki.

Wyjechali: Poller Henryk technik, hr. Stadion Konstanty wł. dóbr do Wiednia. Lewicki Władysław kupiec do Lwowa. Bar. Konopkowa właś. dóbr do Diamentu. Krafft Konrad kupiec do Białéj. Ketarska Kunegunda wł. dóbr do Brzeska. Drohojowska Marya wł. dóbr do Galicyi. Wolcheim Aleksander kupiec, Hr. Moszczeński Franciszek wł. dóbr do Tarnowa. Giseland F. obyw. do Moskwy. Foltin Maurycy do Berna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia Borowska wł. dóbr z familią ze Sieniawy. Jan Ziołecki ze Stanisławowa.

HOTEL ROSYJSKI. Feliks hr. Romer właś. dóbr z żoną z Inwałdu. Patrycy Garczyński obyw. z Wrocławia. Józef Kamiński obyw. z Warszawy. Józefa Kisielska obyw. ze synem, Petronela Kisielska obyw. z Polski. Paweł Lewandowski właś. dóbr z Horoczanki. Michał Cieński obyw. z Galicyi.

Wyjechali: Stanisław Stojowski właś. dóbr do Tarnowa. Maciéj Fischer wł. dóbr z familią do Mikołaja. Teresa hrab. Potocka wł. dóbr do Częstochowy. Aleksandra Zwierkowska wł. dóbr z córką do Polski. Konrad Haas technik do Krzeszowic. J. Hamburger kupiec do Raciborza.

HOTEL SASKI. August Hamilton technik z Wrocławia. Ludwik Kucieński obyw. z żoną, Karolina Kleniewska właśc. dóbr z familią z Polski. Aniela Jodka ob. z familią z Włoch. Paulin Stoeger urzędnik z żoną ze Sącza. Jan Warpecha proboszcz, Józef Mars wł. dóbr, Antoi Mars obyw. z Limanowy.

Wyjechali: Witalis Kraszewski obyw. do Paryża. Władysław Polaczek aptekarz do Oświęcima. Maurycy Paiower kupiec, Julian Sommerfeld do Wrocławia. Józefa Wojtkiewiczowa obyw., Jan Wojtkiewicz obyw. do Rosyi. Teofil Borzęcki właś. dóbr, Piotr Kostecki dok. med. i chir., Roman Niwicki obyw. z żoną do Polski. Edward Koralski kupiec do Wieliczki. Paweł Bacounin wł. dóbr z bratem do Wrocławia.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Oderberg do Prus) 9. 45 rano = do *Dębicy* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Dębicy* do *Krakowa* 2. 56 w nocy; 11. 48 rano; 5. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Oderberg z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołud., 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Dębicy* z *Krakowa* 11. 49 w nocy, 10. 9 rano, 1. 42 popołud.

URZĘDOWE.

(894) **Edykt.** (1-3)

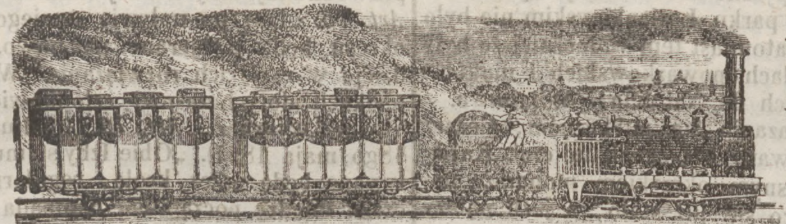
[L. 7,852] C. k. sąd krajowy w Krakowie wiadomo czyni, że wszelkie pretensye do p. Ignacego Piekarskiego z powodu urzędowania jego jako byłego komornika sądowego, w przeciągu trzech miesięcy od zamieszczenia po raz trzeci równoczesnego Edyktu w Gazecie Krakowskiej niemieckiéj, do c. k. sądu krajowego krakowskiego zgłoszone być mają, w przeciwnym bowiem razie kaucya urzędowa w kwocie 3,000 złp. za pana Ignacego Piekarskiego jako byłego komornika sądowego przez Chaima Eisenbacha na realności N. 69 lit. C. gm. X w Krakowie według księgi hipotecznéj gm. X. Vol. nov. 1 pag. 763 n. 6 on. zabezpieczona — wykreśloną zostanie.

Kraków dnia 21 września 1858.

Inseraty.

[885] **Obwieszczenie** [2-3]

TOWARZYSTWO



DROGI ŻELAZNÉJ

Warszawsko-wiedeńskiéj.

Stósownie do §§ 15 i 16 Ustawy Najwyżéj pod dniem 28 września (10 paźdz.) 1857 r. zatwierdzonéj, Rada zarządzająca Towarzystwa wzywa niniejszem pp. akcyonaryuszów, aby w dniach od 3 (15) do 8 (20) listopada r. b. uiścili

Trzecią opłatę w wysokości **rubli srebrem dziesięć** na każdą akcyę, zaś w dniach od 3 (15) do 8 (20) grudnia r. b.

Czwartą opłatę w wysokości **rubli srebrem dziesięć** na każdą akcyą, a to w kasie głównéj Towarzystwa w Warszawie w dworcu kolei, lub w kasie Zjednoczenia bankowego Szląskiego (*Schlesischer Bank-Verein*) w Wrocławiu, za okazaniem dowodów akcyjnych, na których za każdym wnioskiem powyższe opłaty odstęplowane będą.

Według § 10 Ustawy, poświadczenia na akcye po wniesieniu trzydziestu procentów zamienione będą na akcye na okaziciela. Wymiana takowa poczynając od dnia 19 listopada (1 grudnia) r. b. tak w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, jak w kasie Zjednoczenia bankowego Szląskiego w Wrocławiu uskuteczniać się będzie.

Warszawa dnia 23 września (5 października) 1858 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	3	332''' 16	+ 9 7	89	północny słaby	pochmurno	drobny deszcz		
	10	333 01	8 2	86	półn.wsch. „	„	po połud. drobny deszcz	— 8°2	+ 9°7
14	3	333 23	8 4	90	zachodni „	„			

W Drukarni CZASU. — Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski